

Dzisiaj mnie – jutro Tobie

Autor tekstu: **Łukasz Dąbrowiecki**

Śmierć bliskiej osoby jest osobistym, intymnym przeżyciem. Wyzwała w nas ogromne emocje, smutek, poczucie osamotnienia, żal, rozpacz, często dociera do głęboko na co dzień skrywanych obaw i leków. Jest najbardziej uniwersalnym przeżyciem ludzi, pod tym względem dystansując miłość, przyjaźń, seks, płacenie podatków, a nawet narodziny, gdyż odbywa się w pełnym świetle świadomości. Przeżycie śmierci bliskiej osoby obudowane rytuałami, różnego rodzaju tradycyjnymi procedurami, staje się wydarzeniem zbiorowym, przeżyciem społecznym, ułatwiającym jednostce przetrwanie trudnego czasu. W polskich realiach rytuały przejścia zaanektowane są przez jedną z formacji religijnych i nawet osoby świeckie korzystają z „metod” wypracowanych przez instytucję kościelną. Jak ma zachować się ateista czy agnostyk, żyjący w środowisku, które nie wyobraża sobie ceremonii pogrzebowej bez religijnego sztafażu — czasami również wbrew woli zmarłego?

Oczywiście nie ma jednej powszechnie dobrej odpowiedzi na to pytanie. Wszystko zależy od mnóstwa indywidualnych czynników (woli zmarłego, naszego stopnia pokrewieństwa umożliwiającego podejmowanie kluczowych decyzji, naszego stanu psycho-fizycznego, umiejętności organizacyjnych, etc.).

Chciałbym podzielić się pewną historią funeralną, która ma, myślę, ważną pointę dla świeckich, którzy często muszą przeżywać śmierć bliskiej osoby w warunkach, które mocno kolidują z ich światopoglądem i nie dość, że są poddani silnym emocjom związanym ze śmiercią, to dodatkowo utrudnia im się przeżycie tego na swój sposób.

Mój dziadek zmarł trzy miesiące temu. Wiedziałem, że bogoojczyńniane narracje wprowadzone w uroczystość pogrzebową kompletnie nie będą odpowiadały moim odczuciom i wspomnieniom. Napisałem więc własne dla niego pożegnanie. Do ostatniej chwili nie wiedziałem czy je wygłoszę. Jednak po tych wszystkich modlitwach w domu przy trumnie, pocztach sztandarowych w kondukcje i mszy w kościele — pomyślałem, że będę żałował do końca życia, jeśli nie wypowiem w tej ostatniej chwili tego, co mogło, jak sądziłem, oburzyć część rodziny i osoby przybyłe na pogrzeb. Przemogłem się w ostatniej chwili: dla siebie, dla dziadka (w końcu jeszcze jako młody chłopak, przed wojną, uczył się na demonstracji od ojca śpiewać pieśń Ehrenberga: „cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci, za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany...” a mało kto pamięta, że ruch chłopski był przez kościół traktowany na równi z socjalistycznym, ponieważ domagał się realizacji reformy rolnej, godzącej w obszarników spod znaku krzyża i kropidła). Wystąpiłem ostatni, po księdzu z kropidłem, po kombatantach, po odegraniu „Ciszy” i odczytałem swoje pożegnanie:

Żegnamy dziś jednego z nas. Dla mnie ukochanego dziadka, dla Was Tate, członka rodziny, dla innych sąsiada, sympatycznego kolegę, współpracownika, towarzysza, obywatela Makowa.

Dobrego, wesołego, dzielnego człowieka.

Dziadek mój posiadał cechy, z których mógł być naprawdę wielce dumny, choć zdaje się, że sam ich nie dostrzegał. Był on człowiekiem należącym do zapomnianej i niedocenianej dziś kategorii „ludzi dobrej roboty”. Choć lata jego młodości upłynęły w mrocznych czasach okupacji nazistowskiej i stalinowskiej dyktatury, znacznie lepiej władał suwmiarką, heblem i ołówkiem stolarskim niż pistoletem automatycznym. I właśnie dzięki temu zapewnił sobie mój wielki szacunek. Opuściwszy swój dom rodzinny na Makowskiej Górze kształcił się, by zostać wykwalifikowanym robotnikiem, a później fachowym rzemieślnikiem, w końcu Majstrem — mistrzem stolarskim. Zbudował własny warsztat i w czasach wszechobecnego niedoboru tworzył i budował wysokiej jakości meble, które



stoją do dziś w wielu domach.

Był wytrwałym, rzetelnym, dociekliwym, skrupulatnym, solidnym, skupionym, precyzyjnym, innowacyjnym, oddanym swojej pracy fachowcem. To prawdziwa miara jego wielkości. Dzięki takiej wytrwałej, choć niestety pozostającej w cieniu pracy, żyje się nam wszystkim lepiej i dostatniej. To ludzie tacy jak mój dziadek tworzą prawdziwe bogactwo społeczeństwa.

I jeszcze jedno. Dziadek choć był domatorem, do końca pozostał ciekawy świata. Miał bardzo przyjemne skłonności do roztrząsania różnych kwestii światopoglądowych i jestem pewien: nie miał żadnych złudzeń co do istnienia zaświatów. Od dzieciństwa słyszałem od niego, że kiedyś uda się po prostu w kosmos. Jakże ta myśl niedaleko odbiega od mądrości starożytnych greckich filozofów. Kosmos to przecież w pierwotnym znaczeniu porządek świata, uporządkowana, harmonijna całość. I jemu już teraz nic nie doskwiera, już nic go nie boli, nic nie niepokoi. Wraca. Wraca do wielkiego krwiobiegu. Już niedługo będzie w śpiewie ptaków, w liściach drzew, w mżawce. Nie jest w stanie nas to pocieszyć. Zostanie smutek i pustka. Tym głębsza, że mam pewność, że dziadek, tak jak stuletnia bohaterka jednego z filmów dokumentalnych Krzysztofa Kieślowskiego, na pytanie czego jeszcze by chciał, odpowiedziałby tak jak i ona: „Żyć... Dłużej żyć...”

Żegnaj dziadku.

Cześć Twojej pamięci!

I nastąpiło odczarowanie! Wiele osób mi potem dziękowało. To, co odczytałem, okazało się dla zgromadzonych bardziej prawdziwe od koturnowych mów i andronów plecionych przez księdza. Okazało się, że ludzie lubią, gdy docenia się człowieka w jego codziennym trudzie i nie dopisuje się wątpliwych metafizycznych wymiarów. Ich pozytywna reakcja była dla mnie zaskoczeniem. Cieszę się, że się przemogłem i polecam innym. Mamy prawo do własnej narracji w tak ważnych momentach naszego życia, nawet jeśli ceremonie nie są świeckie.

p.s. sam przebieg pogrzebu uraczył nas oczywiście i kilkoma śmiesznymi sytuacjami, jak to w takich chwilach bywa. Przyjaciółka dziadka patrząc na umundurowanych dziarskich starsuszków montujących poczty sztandarowe woła: „O! Mamy całkiem nowych kombatantów! W ogóle ich nie znam.”

Łukasz Dąbrowiecki

Członek zarządu Oddziału Krakowskiego PSR, pracownik NGO

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-11-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6968) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6968>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl